

**M. S.**

---

## **Ciekawostki z orzecznictwa sądów angielskich**

---

Palestra 48/7-8(547-548), 182

---

2003

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Takie zresztą ustawienie adwokatury w ogólnym układzie stosunków społecznych było zgodne z ustrojem kapitalistycznym, w którym zaspokajanie potrzeb społecznych było na ogół pozostawione przedsiębiorczości prywatnej.

W ustroju państwa ludowego zaspokajanie potrzeb społecznych opiera się na systemie gospodarki planowej i powierzone jest organizacjom o charakterze uspołecznionym; przedsiębiorczość prywatna dopuszczona jest do zaspokajania potrzeb jedynie o charakterze drugorzędnym. W związku z tym jest rzeczą oczywistą, że pozostawienie we wciąż malejącym sektorze prywatnym adwokatury, której zadaniem jest realizowanie konstytucyjnie zagwarantowanego prawa do obrony, jest nie do pomyślenia.

Już zatem choćby z tych zasadniczych przesłanek wynika konieczność dokonania reformy, która została zresztą zapoczątkowana przez stworzenie w swoim czasie zespołów adwokackich. (...)

*Kolegium Redakcyjne*

## **Ciekawostki z orzecnictwa sądów angielskich**

### **Nowa technika psychiatryczna**

Panna L. popadła w r. 1949 w ciężki rozstrój nerwowy. Lekarz skierował ją do specjalisty dra W.

Dr W, człowiek 62-letni, żonaty, ojciec dwojga dzieci, rozpoczął kurację niecodzienną metodą. Nawiązał ze swą pacjentką stosunki towarzyskie, zabierał ją do restauracji, chodził z nią na spacer po parkach, jeździł z nią na wycieczki samochodowe, układał plany wspólnego wyjazdu na wakacje. Wszystko to – jak twierdził – robił w zamiarach czysto leczniczych, mianowicie w celu uspokajającego oddziaływania na psychikę chorej. Chodziło mu o to, by przywrócić jej wiarę we własną normalność przy obcowaniu z ludźmi.

Panna L. pojęła to jednak inaczej. Widziała w zachowaniu się dra W. nie czysto lekarską troskę o jej zdrowie psychiczne, lecz znacznie bardziej osobiste zainteresowanie się nią jako kobietą. W rezultacie zakochała się w nim gwałtownie, a gdy uczucie jej nie zostało odwzajemnione, odczuła zawód tak głęboko, iż stan jej pogorszył się bardzo poważnie. Dr W. wycofał się czym prędzej z kurowania pacjentki, nie uchroniło go to jednak przed pozwem o odszkodowanie za „lekkomyślną metodę leczenia”.

W niedawno wydanym w tej sprawie wyroku sąd stwierdził, że zasadniczym obowiązkiem lekarza jest postępowanie z pacjentami „zgodnie z praktyką przyjętą przez odpowiedzialne grono lekarzy danej specjalności”. Niekoniecznie należy uważać za lekkomyślność zastosowanie nowej techniki, pod warunkiem jednak usprawiedliwienia w sądzie tego postępowania. „Jeśli nowy sposób postępowania zakończy się fatalnym niepowodzeniem, lekarz nie może się bronić w razie uznania, że przekroczył powszechnie przyjęte granice dbałości i umiejętności zawodowej. Sukces jest najlepszym usprawiedliwieniem niezwyklej i nie zaaprobowanej metody leczniczej”.

W rezultacie sąd przyznał pannie L. 6000 funtów odszkodowania, uznając, że poniosła ona ciężki szwank na zdrowiu.

M.S.